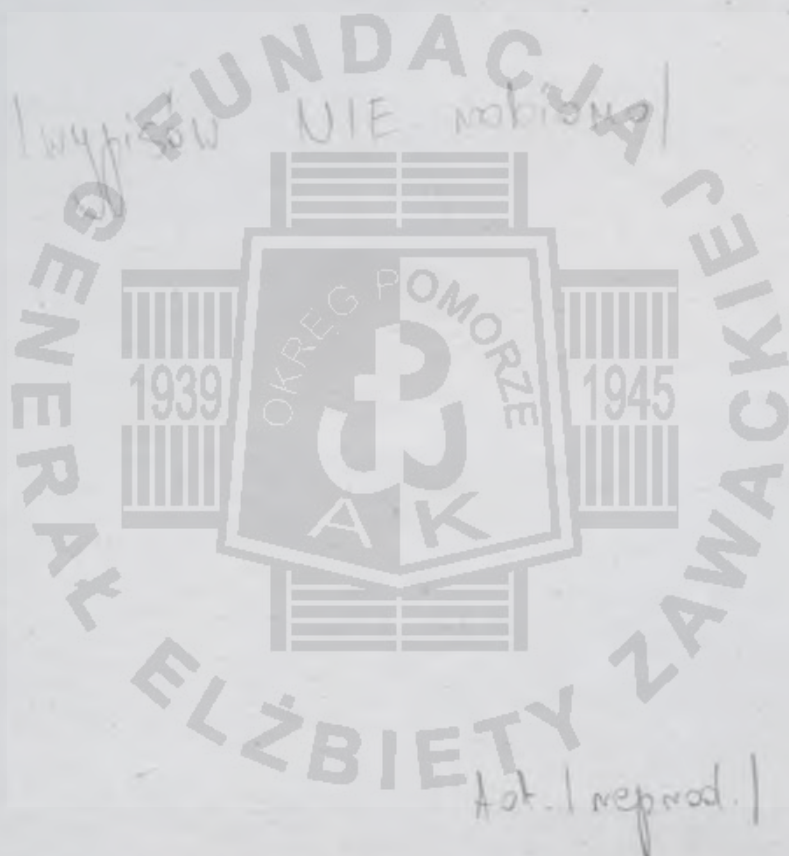


MEMORIAL
General Marii Wittek

201, spec. podst.



adres:
34-501 Zakopane

Sz.S
W-we

KANIEWSKA Elżbieta

zam. Łukaszczyk

ps. "Czarne Elka"

(1930 - ...)

2986 / WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

KANIĘWSKA Elżbieta

zam. Kukieszczyk

2986/WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora ✓

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) ✓

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne... ✓

IV. Korespondencja ✓

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie

(reprod. - zob. I/3)

I 12 Dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

- Legitymacja nr 2-83-38 K, odznaczenie Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Warszawa 1983 r., kopia, k. 1 s. 1-2
- Legitymacja nr 60164, odznaczenie „za wzorową pracę w służbie zdrowia”, Warszawa 1983 r., kopia, k. 1 s. 3-4
- Legitymacja nr 982183 odznaczenie za zasługi dla Zakopane, Zakopane 1983 r., kopia, k. 1 s. 5-6
- Legitymacja nr 185-84-20, odznaczenie medalem zyciostwa i wdności 1945 r., Warszawa 1984 r., kopia, k. 1 s. 7-8
- Legitymacja nr 4424, Stowarzyszenie Szarych Szeregów, Warszawa 1993 r., kopia, k. 1 s. 9-10
- Legitymacja nr 42-94-585, odznaczenie Krzyżem Armii Krajowej, Warszawa 1994 r., kopia, k. 1 s. 11-12
- Potwierdzenie przyznania odznaczenia „Weterana walk o niepodległość”, Warszawa 1996 r., kopia k. 1 s. 13-14
- Legitymacja nr I/041269, odznaczenie „Akcja Bura”, kopia, k. 1 s. 15-16

POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 2-83-38 K

WARSZAWA

dn. 5 stycznia 1983 r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

z dnia 5 stycznia 1983 r.

odznaczony/a został/a

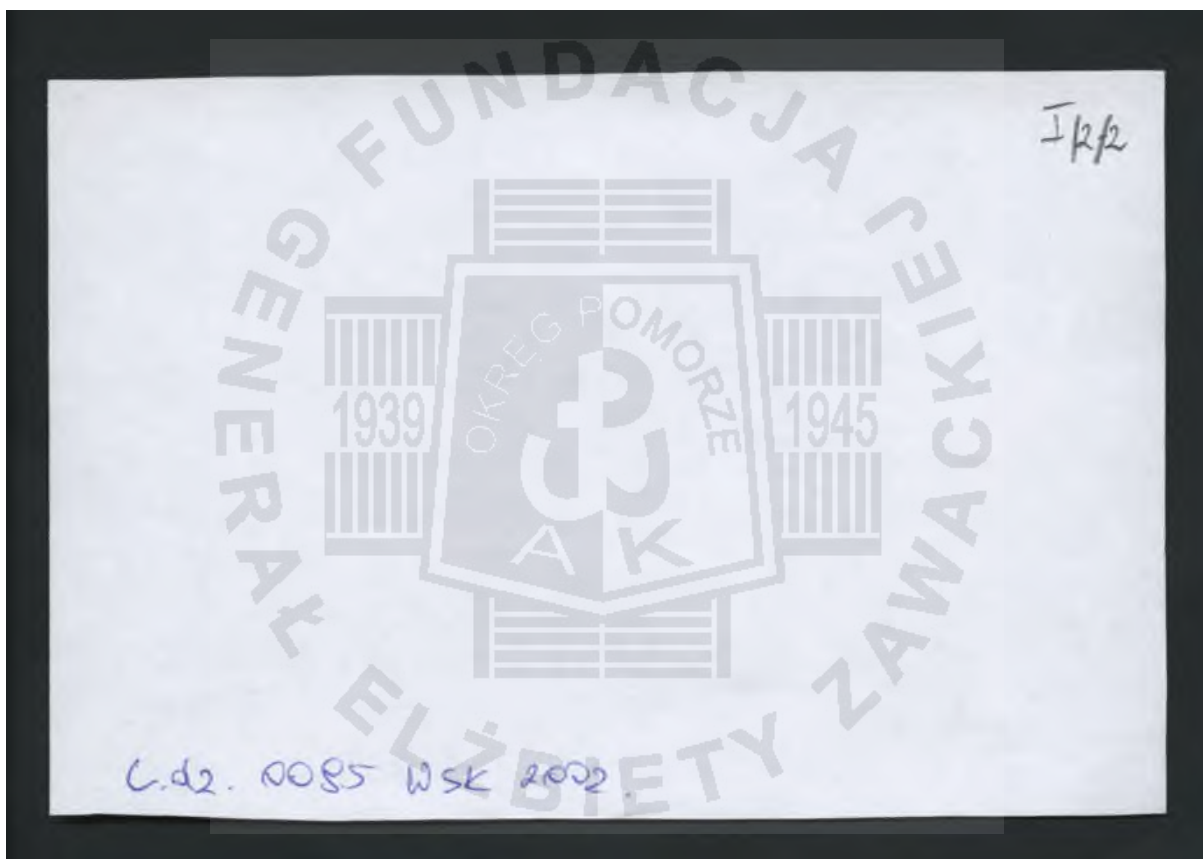
Ob. ŁANIEWSKA-BUKASZCZYK

Elżbieta c. Stanisława

WARSZAWSKIM
KRZYŻEM POWSTAŃCZYM

PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA

[Handwritten signature]



LEGITYMACJA

Nr 60167

Odznaki

„ZA WZOROWĄ PRACĘ W SŁUŻBIE ZDROWIA”

Warszawa, dn. 7.04. 1983 r.

Ob. ŁAWIEWSKA - ŁUKASZCZYK

Elżbieta c. Stanisława

został(a) wyróżniony(a) odznaką

„ZA WZOROWĄ PRACĘ W SŁUŻBIE ZDROWIA”

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej

m.p.

I/2/3

1305

FUNDACJA
GENERAL
ELŻBIETY ZAWACKIEJ



I/2/5

Ld2 0085 WSK 2002

PREZYDIUM
RADY NARODOWEJ MIASTA ZAKOPANEGO
I GMINY TATRZAŃSKIEJ

PREZYDIUM I/2/3
RADY NARODOWEJ MIASTA ZAKOPANEGO
I GMINY TATRZAŃSKIEJ

nadaje

Elżbiecie

LEGITYMACJA Ob. ŁUKASZ CZYK

NR 982/83

ZŁOTĄ

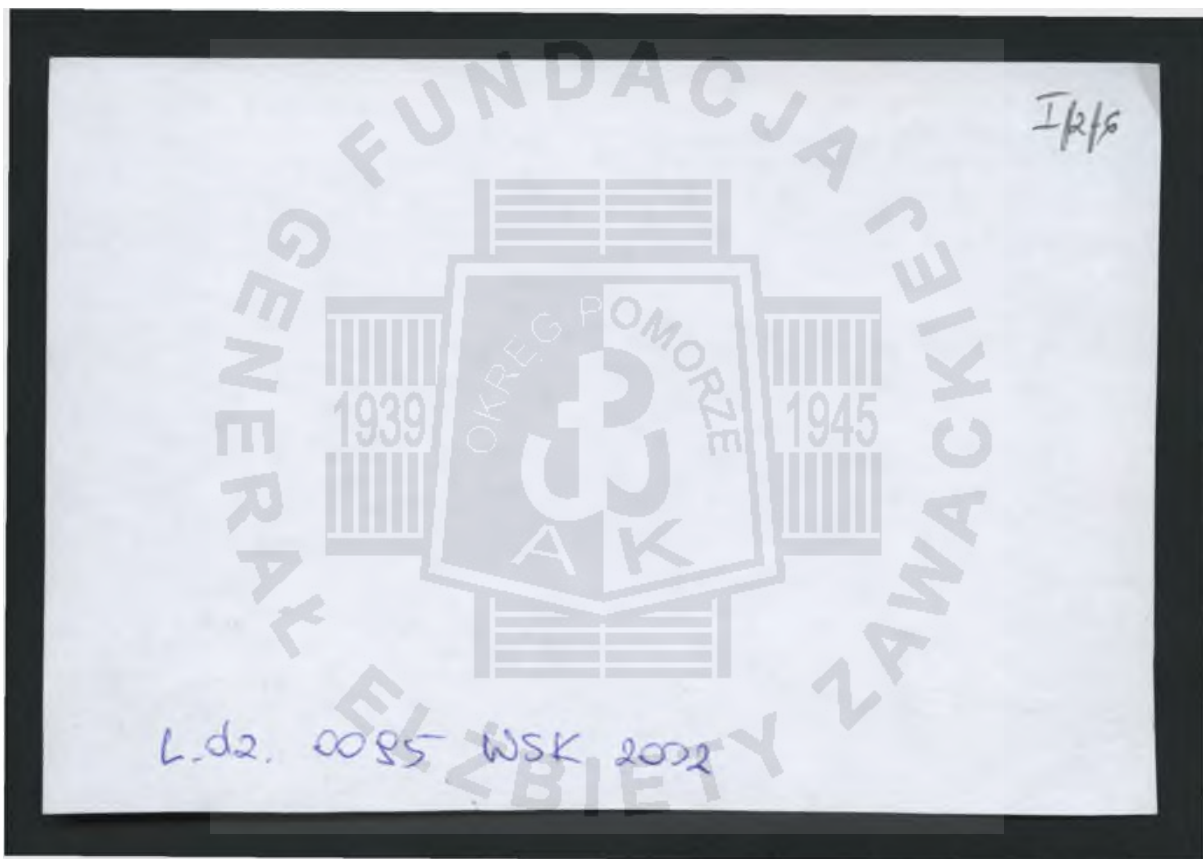
**ODZNAKĘ ZA ZASŁUGI
DLA ZAKOPANEGO**

Zakopane, dnia 26.04. 1983 r.



Przewodniczący
Rady Narodowej Miasta
Zakopanego i Gminy
Tatrzańskiej

Zdzisław Lutociński
Zdzisław Lutociński



POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 185-87-20

WARSZAWA

dn. 4 lutego 1987r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

odznaczony(a) został(a)

Ob. ŁANIEWSKA-ŁUKASZCZYK

Elżbieta c. Stanisława

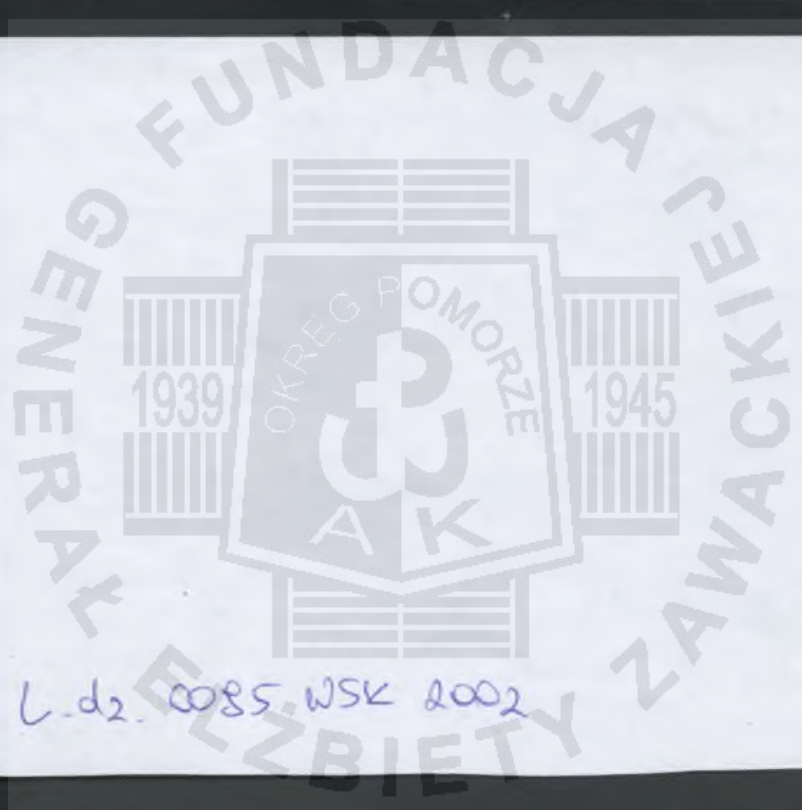
MEDALEM
ZWYCIĘSTWA I WOLNOŚCI
1945 r.

PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA

Janusz

IPM

I/2/8



L.dz. 0085 WSK 2002

STOWARZYSZENIE
SZARYCH SZEREGÓW



LEGITYMACJA NR 4724
WARSZAWA, dnia 29.07.93

Druh

ELZBIETA
ŁANIEWSKA-TUKASZCZYK
„Łuczyniska” „Gamma Euka”

Jest członkiem zwyczajnym
STOWARZYSZENIA
SZARYCH SZEREGÓW

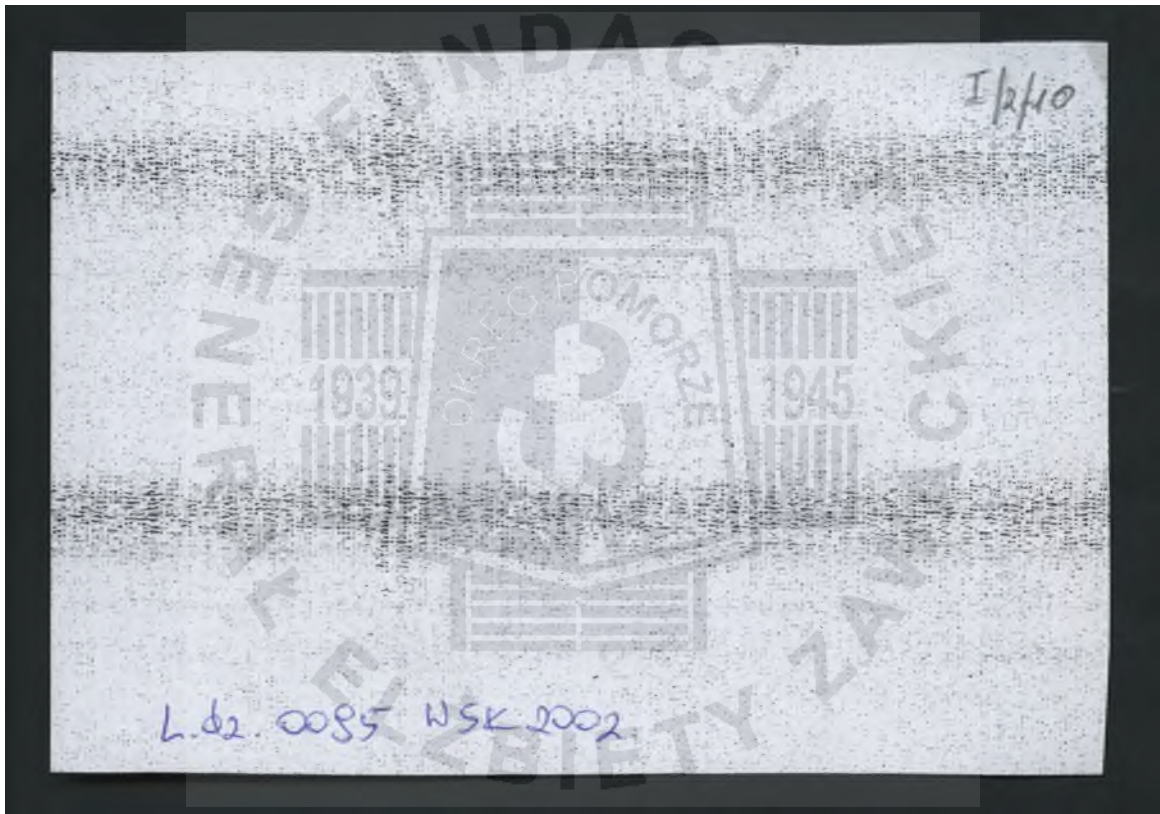
Oddział WARSZAWA

Kraj KONICZYM

Prezes

hm Stanisław Broniewski
„Orsza”

I/2/3



RZECZPOSPOLITA POLSKA

POSTANOWIENIEM

z dnia 28 października 1994 r.

LEGITYMACJA

Pani **ŁANIEWSKA-ŁUKASZCZYK**

Elżbieta c. Stanisława

odznaczona została

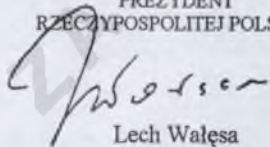
**KRZYŻEM
ARMII KRAJOWEJ**

Nr 42-94-585

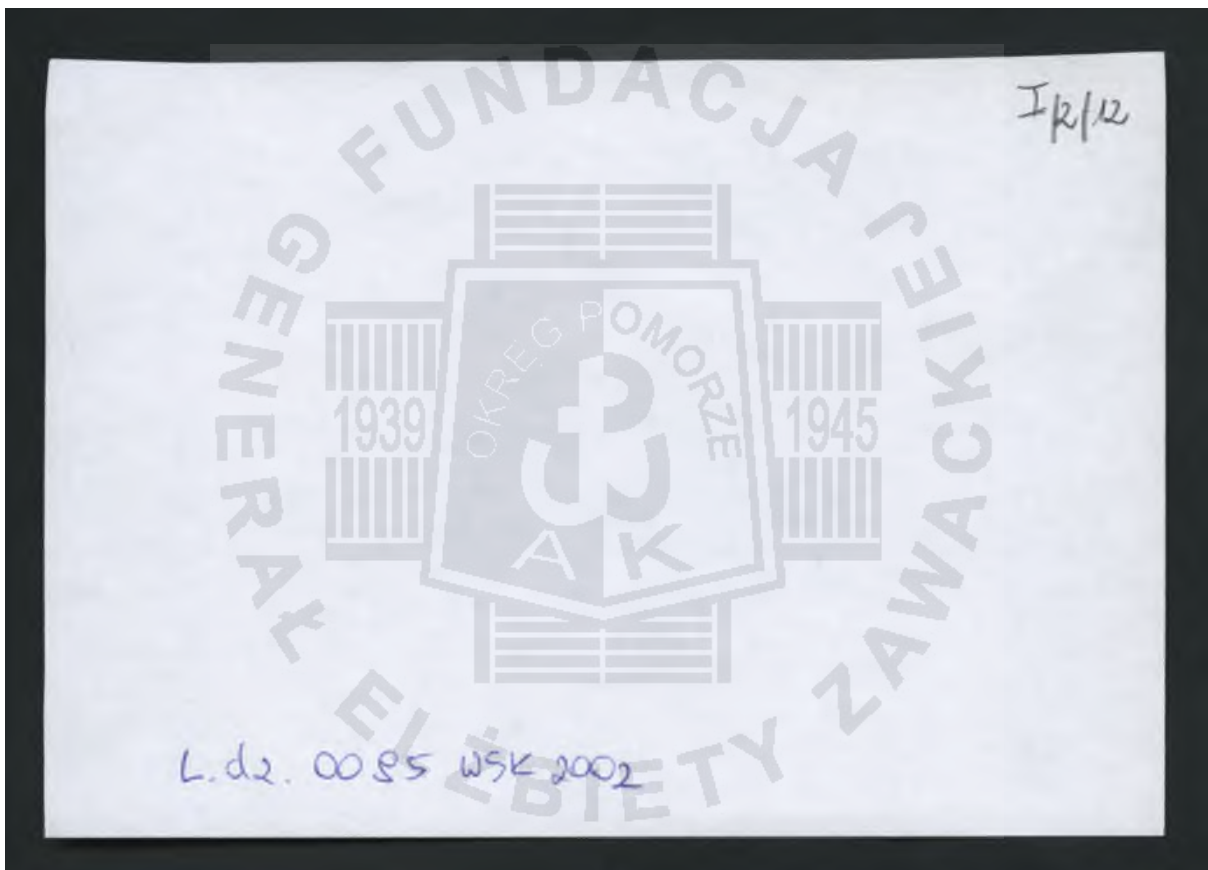
Warszawa

dnia 28 października 1994 r.

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ


Lech Wałęsa

I/2/11





J/2/B

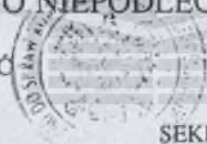
KIEROWNIK
URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH
SEKRETARZ STANU

przyznaje

Panu (Pani) *Dr. Elżbieta
Lamienska-Lukaszczyk*

ODZNAKĘ
WETERANA WALK
O NIEPODLEGŁOŚĆ

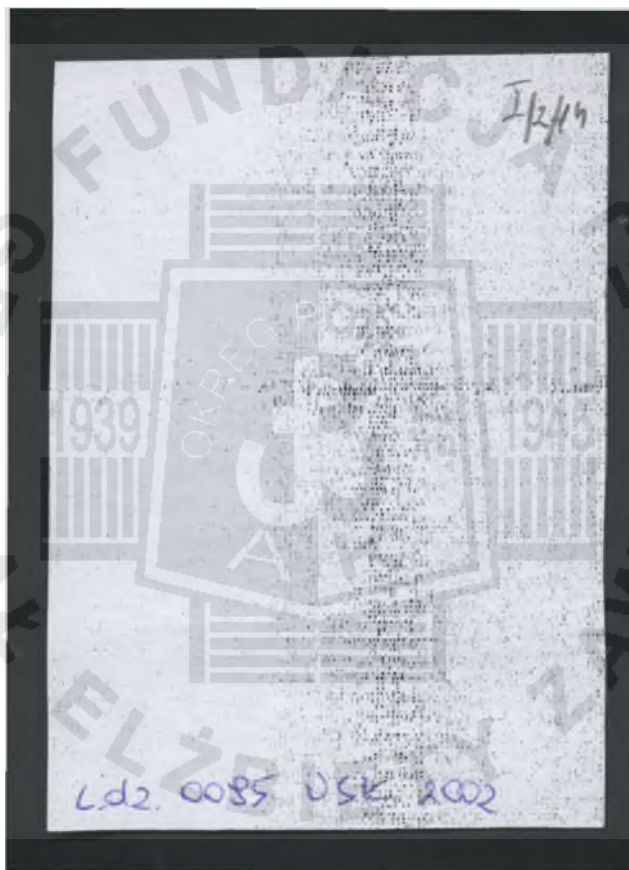
PIECZĘĆ



SEKRETARZ STANU

Warszawa, dnia 1995 r.

22.01.96



RZECZPOSPOLITA POLSKA ^{12/15}



LEGITYMACJA

ŻOŁNIERZA AK
AKCJA BURZA

Nr. I/07/269

KOMITET ORGANIZACYJNY 50-lecia
POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

I

•AKCJI BURZA•

POD PROTEKTORATEM
PREZYDENTA
RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ

przyznaje:

Janiowska-Lukaszczyk Elżb.
c. Stanisława

ODZNAKĘ PAMIĄTKOWĄ
•AKCJI BURZA•

pieczęć

Sekretarz Stanu

t.d.z. 0083 WSK 2002

1/3 INNE MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE
DOT. OSOBY RELATORA

- Ankieta uczestnika Powstania Węszewskiego, W-ve 2001,
mkp longo.1, k.1, s. 1-2.



ANKIETA UCZESTNIKA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

1. Nazwisko **ŁANIENSKA-LUKASZCZYK** 2. Imię **ELŻBIETA LUBOMIRA**
 3. Poprzednie nazwisko **ŁANIENSKA**
 4. Imię ojca **STANISŁAW** 5. matki **KATARZYNA z domu WÓŁK-ŁANIENSKA**
 6. data ur. **13.04.1930** 7. miejsce ur. **WARSZAWA**
 8. pseudonimy **"CZARNA ELŻA"** 9. lewa nazwiska **ŁUCZYŃSKA**
 10. obecny adres zam. i kod **ZAKOPANE**
 tel.
 11. stopień wojskowy **po studiach medycyny porucznik LWP**
 12. zawód przed wojną lub przed Powstaniem, event. miejsce pracy
nauczycielka gimnazjum tajnego ss. ZMARTWYCHWSTAŃ
 13. adres przedpowstańowy **Wa-wa, Żoliborz, Godalska 2/93**



14. Udział w kampanii 1939 r. /stopień, funkcja, oddział, szlak bojowy/
Szpital św. Ducha w Warszawie przy mamie lekarsce DR. Ł. ŁANIENSKIEJ

15. działalność konspiracyjna /od kiedy, nazwy i kryptonimy komórek, oddziałów; gdzie, pseudonimy, nazwiska i stopnie dowódców, przełożonych, kolegów/
od 1942 SZARE SZEREGI ŻOLIBÓRZ, DUBYNA, ŻYMIÓŁY zastęp "PEŁDZWIĄTRY", zastępowa HALINA DAYEROWNA, DUBZYŃSKA HALINA WALTER Koliczanki, drukarki: STANISŁAWA i ELŻBIETA KONALSKIE CZĘSTOŃSKA NEADKA, JOSTA, HALUSIA z ul. ŻAJĄCZKA /początkowo nazwa zastępu "ISKRY"

16. udział w Powstaniu Warszawskim /od kiedy do kiedy, nazwy oddziałów, pseudonimy d-ców, ich nazwiska i etnie, szlak bojowy, miejsca walk, pseudonimy i nazwiska kolegów itp./
ŁAŻNICZKA SANITARNA, SANITARNA, "CZARNA ELŻA" przy punkcie 2 SANITARNA NA ul. KOZIEŁUSKIEGO 1 i 2, kierownik dyspozycji plutonu 206, Kwiatkowskiego na Kozieleckiego 2 Żoliborz. FOTOGRAF POWSTAŃCZY "ŻYMIÓŁY"

17. odniesione rany /gdzie, kiedy, rodzaj rany/
ZARAZIŁAM SIĘ TYFUSEM BRUSIŁYNI, PŁAMISTYM, PAWA TYFUSEM oraz gruźlicą przy likwidacji szpitala i pobyt w szpitalach

18. awanse i oznaczenia /kiedy, gdzie, przez kogo nadane, event. nr rozkazów/
po uwolnieniu na ul. Wolskiej Pabstkiego w lipcu 64 Po wojnie umiż powstania 1983

19. po kapitulacji Powstania /dalejsza działalność konsp., ucieczka, pobyt w obozach jenieckich, koncetr., praca, gdzie, nazwy obozów, nr jenieckie, od kiedy do kiedy/
Pruszków - temp 40° w Katowicach, obóz w BIRZUNIE w KIELECKIEJ ul. Żoliborz /miał dokument /CHOROBA WYKŁADAJĄCĄ

20. zawód wykonywany po wojnie /event. ukończone studia wyższe, jakie, gdzie, stanowisko lub funkcja, stopień naukowy; nazwa zakładu pracy lub najbliższego zatrudnienia
1948-1954 STUDIA AM Wa-wa, uakt. specjalizacja z ANESTEZJOLOGII I INTENSYWNEJ TERAPII: DOKTORAT 1970 z Kardiologii. ORDYNATOR W KLINICE CHIR
 Eventualne, dalsze informacje proszę zakreślić na odwrocie. W razie posiadania dokumentów, pamiątek, wspomnień, relacji, fotografii z Powstania i konspiracji oraz tym podobnych, proszę wykazać na odwrocie lub załączyć /kserokopie, fotokopie, odpisy itp./.

uwatowana ma med. wyróżnie do NIEMIEC, obóz w BIRZUNIE w KIELECKIEJ ul. Żoliborz /miał dokument /CHOROBA WYKŁADAJĄCĄ

KŁAWI PIERSIOWEJ W ZAKOPANEM, NA ST. W SZPITALU W ZAKOPANEM, lata 1954-1998

Data **27.11.2001**

podpis
 Dr. n. med. Elżbieta Łaniewska-Lukaszczyk
 SPECJALISTA ANESTEZJOLOGII I INTENSYWNEJ TERAPII
 Zakopane, Antałowska 2d, e
 34-24-53-20424 980627181



Moje Rodzice: OJEC:

1) STANISŁAW ŁANIEWSKI - DZIENIŃSKI, pseudonim: ROMAN DZIENIŃSKI, "DACH" FELEK" - OFICER WP, ATTACHE MILIT. W RUMUNI I "FINLANDII", zast. Minist. Obrony Wew, MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH, Nympha II-UK ŚW. ZW. POLAKIŃ Z ZAGRANICZ, Nierat miedzierny, od wojny 1939 - ofic. SMO "DOLESTE" zast. SRP ZWZ, BIURO LEGALIZACJI OKR. NA-NA, zast. szef KONT. WYMAG. NA-NA, zast. WYMAG. OFENSYWNAK ARRESTOWANY 23. IV 1942 W KIJOWIE pod udmiskim ROMAN DZIENIŃSKI, ZMAŃ W BUCHENWALDZIE 1944.

2) matka - Dr. med. KATARZYNA ŁANIEWSKA w Kaspiraj, w BIP-IE, ugentowana 7. V 1943 v styku oshicimskia "Doktor Kania" Nymt i w b. mciu Kspirkau, mciia, po wojnie obkaldy mije w SKARBUYSKU KAMIENNEJ GOLI, micy w obom rooliciu mci kolecaulu P. FALINSKICH cyto chwa na gmitice. We mesiu 1946 re wrkolu na moj stau zolowia pmiowiyu m olo ZAKOPANEM, goliu Mama Grcowawa olo knica zycia H. 14. VII 1976 v. jallo ovoludy ooloh. Pulmonologicznego i KIEROWNIK Potacou Pigniticy.

Z mojej olalszej i blizszej roolityu polesto wcaie wojny 29 osob, nszysy byli moou zangarowau w Kaspiraj.

W zatecaulu spis publikacy goliu se wzmiaciu o mojej osobie.

Nyolaje mi ni u jin tar w 1997 na te ankiety oolponiacoliam po omeprauis listu od P. ANDRZEJA LENDZONA i JANUSZA TYMANA.

od 7 mru lat jestem Pruesem Kofa SZZAK W ZAKOPANEM a jecolous prowadle Przycholou olo Kontaktolou na pl. NIEPODLEGLOSI 6, tel: 018/20-834-29 w Kontaciu z dr. RUBIENIEM z Wawy.

W wercetu: Serociu pole
1) zolysie wykonalie mrcenie u BARYKADZIE, u ul. TOWARISIS
2) spis publikacy w utowel u ul. ZOLBORU bytom wyulicoua oolucous

Wplynlo dnia 3 X
Ldz. 4318 WSK 2001

Dr. n. med. Elzbieta Laniewska-Lukaszczyk
SPECJALISTA ANESTEZJOLOGI
I INTENSYWNEJ TERAPII
Zakopane, Antalówka 2d, e
57-24-57-20424 980627181
REGON 492726885

II MATERIAŁY UZUPEKNIĄCE RELACJE

- E. Koniewska „Pinguin” z Bielan, Stolica Nr ? , (ksero), k. 3, 1-3.
- W. Jewsiewicki „Powstanie okiem Kamery” 1866 , (ksero), k. 1, s. 4.
- Załącznik do „Amblety”, w-wa 2001, mps. (ksero), k. 1, s. 5.



mam „na szczęście“, jako
któremu wrócić cało na
terę. Staruszek uśmiechnął

opem, mijając nieskończoną
zewodów. Nagle, po drugiej
rubej wodociągowej rury,
wykonującą podobne ewo-
ny, niemilosiernie ubłocony
ski, a właściwie jego smęt-
ślawione czarne buty, na-
czarny beret, spod którego
e szare wesołe oczy Zyg-

jący deszczem wśród splo-
zacyjnych w rozmiękłym
niezwykle szczęśliwi z po-
ania. Od razu ten „szary

wydał się weselszy i bar-
Nie umieliśmy jednak
ch słów, by dać wyraz na-
owiedziałam się tylko, że
„gorąco, ale byczo, są dy-
ogórki i w ogóle morowa
nie wypadły czołgów nfe-
e płynęłyby jak w łajcie...“

zauważył różę — spytał
to mi się oświadczył, czy
nierozam wyznać swe uczu-
awstydzona usiłowałam coś
strzały huknęły gdzieś bar-
szając moje słowa. Poda-
Do zobaczenia, Albatros,
niedługo skończył!“ — za-
jąc przez następną rurę, na-
te jeszcze coś za mną wo-
mi tę różę — co?“

się, bo to jakoś ogromnie
całego realizmu chwili, do
sposobu bycia, jego słow-
u ją jednak — pamiętam,
kę nad rurą, potem bezce-
ał zbyt długą, jak na jego
rżkę i przesunął ją przez
a w kieszeni bluzy. „— He,
! Cześć!“ — zagwizdał coś
bko w przeciwnym, niż ja,
nie przesadzając liczne ka-
szkody...

otoczyły się dno, deszcz, nie-
padać i zaczęły się naloży.
coraz bardziej beznadziejnie.
nżeniu Woli i Starówki za-
rać swe siły na Mokotowie
kilku dni miałam gorączkę,
kubanym połowim łószczku
i, wraz z kilkoma rannymi.
łuki od trzech dni łomem
wybić „przelaz“ do piwnicy

sąsiedniego domu. Mur jakoś nie poddawał
się, a nam — głowy rozsadało od huku...
Gdy tak leżałam z obolałą, ciężką głową,
wieczorem weszło kilku chłopców z pluto-
nu, rozmawiali głośno o ataku niemieckim
pod Cytadela. Wymieniali imiona i pseudo-
nimy zabitych kolegów i nagle, wśród in-
nych, usłyszałam pseudonim Zygmunta.
„— No wiecie, ten co poszedł od nas pod
Cytadela — taki mały.“ — Ci mali nie zdają
sobie sprawy z niebezpieczeństwa i dlatego
tylu ich ginie...

Nie słyszałam końca rozmowy. Nie chcia-
łam słuchać dalej, bałam się, że znów usly-
szę czyjeś znajome imię.

Leżałam skulona z naciągniętym na oczy
kraciastym kocem i zupełnie wyraźnie za-
majały mi przed oczyma znajoma, chlo-
pięca sylwetka w krótkich spodenkach, od-
dalająca się szybko wśród płatany kana-
lizacyjnych rur. Nazajutrz dopiero dowie-
działam się, że zginął rzucając na atakujący
czołg butelki z powstańczą mieszanką zapa-
lającą (kwas + benzyna). „To był odważny
chłopiec“ — dodał kolega, który przyntoś
te wiadomości wprost spod Cytadeli.

W kilka dni później padł Mokotów,
a 29.IX. czołgi niemieckie rozniosły dosłow-
nie naszą wątłą barykadę. W ogromie wiel-
kich nieszczęść i wielkich spraw — śmierć
Albatrosa stała się dla mnie jedną z wielu
śmierci. Pamięć o nim zagubiła się wśród
najcięższej i najboleśniej drogi przez
doszczętnie wypalone miasto, ostatniej dro-
gi do pociągów na dworzec Zachodni. Zro-
zumieliśmy, że Warszawy właściwie nie ma.
Usiłowaliśmy wierzyć, że jeszcze będzie kie-
dyś — lecz była to wiara niezwykle trudna.
Przy śmierci miasta, śmierć jednego 15-let-
niego chłopca zmalala i zoladła.

Szłam bardzo wolno, czytając kolejne na-
pisy na mijanych krzyżach. Wiatr chybał
płomykami nagrobkowych lampek — lite-
ry skakały i rozplywały się w tym drżącym
migotliwym blasku. Nagle przystanąłam...
Krzyż był nieco pochylony, słabo wetknięty
w ziemię, pomalowany na niebiesko, olejna,
spelzła farba, tab - zła = dykty, nietrwała,
i napis:

śp. strzelec: „ALBATROS“
ZYGUMNT FERZYK lat 15...

Ołówkiem, niewidnym piśmem skreślo-
no te litery.

Jakże to do niego pasowało! Toteż nie
był to pomnik bohatera. Pochyliłam się, po-
łożyłam na grobie wianuszek z jedliny
i ostatnią lampkę, która mi pozostała tego
Zadusznego Dnia... Ukłęłam, by spokojnie

zebrać myśli, gdy ktoś mnie nagle potracił.
Jakaś pani energicznym ruchem ustawiła
na grobie doniczki białych chryzantem... Za
nią pochylała się druga...

„— Tak tak, proszę pani — zginął chło-
pak. Zawsze był nieposłuszny, zawsze z do-
mu, nie upilnowałam go i mam... Już za
okupacji, za Niemca, stałe mi się gdzieś
wymykał — i te koleżki jego, to wszystko
przez nich... — zacerwieniła się — przez
smarkaczy takich... I przydało się to komu?
I po co to? Zeby matkę kochał, to by tego
nie było, proszę pani...“

Patrzyłam na nią i nie umiałam dobrać
odpowiednich słów, aby przekonać ją, że
Zygmunt zginął wielką i świadomą śmier-
cią żołnierza, i że może tylko dzięki tej
śmierci stał się wielkim. Nie, niesposób
było mówić o tym z tą zatroskaną kobietą,
zaprzątniętą codziennymi sprawami. Chcia-
ła przejść między grobami i potraćła mnie
nieuważnie. — „Przepraszam panią, ale mu-
szę tu przejść...“ Wstałam wolno. Może by-
łam ostatnią, która widziała jej Zygmunta,
lecz nie miałam jej o nim nic do powie-
dzenia.

„...Moja mama mieszka na Ceglowskiej
...Niech pan porucznik puści, ją wysko-
czę...to-niedaleko“ — usłyszałam nagle wy-
rażnie, jakby przy samym uchu.

Niebo nad cmentarzem migotało rudym
odblaskiem tysięcy żalobnych światełek, gdy
wracałam ulicą Krasieńskiego na Żoliborz.
Myślałam o tej matce Zygmunta, której on
już nigdy nie zobaczył, a którą ja dziś, po
kilku latach, spotkałam i — nie umiałam
do niej przemówić...

Gdy tak szłam, myśląc o tamtych, nagle
wyrosłych krzyżami drogich twarzach —
o Daśce, Krysi, Ryśku, Ali, Tadku, Zyg-
muncie i o tamtych dniach, nie zauważy-
łam, że schodząc nieznacznie w dół, stałam
już u wylotu Krasieńskiego na placu Wil-
sona: okna domów wesoło płonęły tysiąca-
mi żarówek, zgrzytał tramwaj, pędziły auta,
na plac wtaczał się czerwony autobus, jakaś
matka wołała dzieci na kolację. WARSZA-
WA była wielkim, tętniącym życiem mia-
stem. Wbrew wszelkiej logice ożyła. Był
dla mnie niezaprzeczalny związek między
tymi drobnymi krzyżami na Cmentarzu
Wojskowym, a tą upartą siłą, z jaką sto-
lica dźwigała się do życia.

Nagle nabrałam przekonania, że jeśli kie-
dyś spotkam znów matkę Zygmunta —
chłopca z Bielna — znajdę odpowiednie slo-
wa, by przekonać ją o jego wielkości.

Euzjmeta Laniewska

II/13



Wpłynęło dnia 3 x II
Licz. 4318 WSK 2001.

Jerzwicki Władysław Powstanie Okiem Kamery
 broszura strzuby fot. AK 1966r

POWSTANIE OKIEM KAMERY

Pracownicy z aparatem fotograficznym i kamerą filmową ledwo nadążali oddawać do laboratoriów naświetlony materiał, by pobrać nową taśmę. Łączność z bazą nierzadko była wielce utrudniona wobec ciągłego zagrożenia życia przy nieustannym poruszaniu się w terenie. Próby podziału na rejony zdjęciowe stawały się fikcją. Sytuacja wojenna ulegała stale zmianom na niekorzyść powstańców. Ich stan posiadania zaczął się kurczyć. Od 7 sierpnia, po utracie Woli, w kierunku Śródmieścia zaczęły napływać znaczne siły niemieckie, wlewając się w ulice: Chłodną, Krochmalną, Grzybowską. Rejon cmentarzy i Stare Miasto zostały odcięte od Śródmieścia. Przejście na południową stronę miasta przez Al. Jerozolimskie w rejonie ul. Brackiej było pod bezustannym ostrzałem niemieckim, kierowanym z budynku Banku Gospodarstwa Krajowego (BGK) leżącego naprzeciwko.

Teren działania powstańców ograniczał się już do trzech rejonów miasta nie mających ze sobą połączenia: a) „Północ” — obejmujący rejon cmentarzy, Stare Miasto, Żoliborz i Kampinos; b) Śródmieście północne z Powiślem północnym i Powiślem czerniakowskim; c) „Południe” — obejmujące Śródmieście południowe i Mokotów z oddziałami w lasach kabackich i chojnowskich.

Fotoreporterzy, w odróżnieniu od filmowców, działali we wszystkich rejonach. Na Żoliborzu, gdzie walczyły oddziały AK „Żaglowiec”, „Żubr”, „Żniwiarz” oraz kompania AL, można było spotkać Elżbietę Łaniewską, na Starym Mieście — Stanisława Sommera, Wiesława Chrzanowskiego, Jerzego Świderskiego i innych.

W lasach kampinoskich w oddziale cichociemnego por. Tadeusza Gaworskiego (ps. Lawa) fotoreporterem był kapral podch. Lech Gąszewski (ps. Orion). Oddział ten, po nieudanej próbie w nocy z 1 na 2 sierpnia dotarcia z al. Niepodległości na Okęcie celem zajęcia lotniska, został zmuszony do wyjścia z Warszawy do lasów chojnowskich, a następnie do kampinoskich. W dniu 19 sierpnia oddział ruszył do Warszawy od strony północnej przez Bielany, ale po dwóch dniach pobytu na przedpolach Żoliborza w Słodowcu, nie osiągnąwszy łączności z polskimi placówkami powstańczymi — wrócił do Puszczy Kampinoskiej. Lech Gąszewski wykonał szereg zdjęć dokumentujących działania swego oddziału¹⁷.

W Śródmieściu północnym i na Powiślu północnym nadal rejestrowali wydarzenia: Eugeniusz Lokajski, Eugeniusz Haneman, Sylwester Braun, Irena Skotnicka, Tadeusz Bukowski, Wincenty Szober, Stanisław Kopf, rodzeństwo Halina i Władysław Balowie.

Na stronie południowej Śródmieścia fotoreporterzy już od pierwszej godziny powstania dokumentowali wydarzenia. Do nich należał Stefan Rassalski (ps. Ster), artysta-plastyk, działający konspiracyjnie od początków 1940 r. w grupie fotoreprodukcyjnej w Zakładzie Fizyki Politechniki Warszawskiej pod kierunkiem prof. dra Mieczysława Wolfkego. „Punktualnie o godzinie «W» wykonałem pierwsze zdjęcie fotograficzne. Była to grupa złożona z kilku niekompletnych oddziałów, upozowana w ogrodzie Politechniki przed gmachem Fizyki wokół basenu fontanny. Wśród tej grupy

¹⁷ Wywiad z inż. L. Gąszewskim w Warszawie 2 II 1968 r.

Załącznik do „Ankiety uczestnika Powstania Warszawskiego”

Spis publikacji w których byłam dotychczas wymieniona:

1. Władysław Bartoszewski "Dni Walczącej Stolicy" 1989, Wa-wa wyd "Alfa" str 117.
2. Władysław Bartoszewski tygodnik "Stolica" nr 37 /405/, Rok 12 Komentarz do opowiadania mego autorstwa" Pingwin z Bielan" patrz załącznik.
3. A. Czarski "Najmłodszy Żołnierze walczącej Warszawy", wyd. PAX 1971 str 266.
4. Stanisław Jankowski "Agaton", "Ludzie z lasu" Tyg. "Stolica" 1.8.59.
5. *mf* Jewsiewicki Władysław "Powstanie okiem kamery -broszura Służby fot. AK1966rok, str 77
6. Jewsiewicki Władysław "Powstanie Warszawskie Okiem Polskiej Kamery" 1989, wyd "Interpress" str:17,33,183.
7. Kopf Stanisław "63 dni " wyd. "Bellona" 1994 str 8
8. Władysław Bartoszewski -tyg "Stolica" nr 37 /454/ 1956 9,09 "Dwa natarcia na Dworzec Gdański" str4,13.
9. Zbiorowy artyk. "Powstanie Warszawskie " z dn 1. 08. 1957 Tyg. " Stolica" str 89.
10. Andrzej Krzysztof Kunert tom 1 "Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944 " str113,171.

W wydany w 1995 roku "Harcerstwie Żeńskim w Warszawie" w latach 1911-1949 wyd. Municipium" SA autorstwa Anny Zawadzkiej zostałam pominięta i ja i liczne moje koleżanki! Napisałam list do autorek ale niestety nie otrzymałam odpowiedzi.

Dr. n. med. Elżbieta Łaniewska-Łukaszyk
SPECJALISTA ANESTEZJOLOGII
I INTENSYWNEJ TERAPII
Zakopane, Antałówka 2d,e
57-24-57-20424 980627181
REGON 492726885

Wpłynęło dnia 3 XII
L.dz. 4 313 WSK 2001

IV Korespondencja

(2001-2002) k.5



MEMORIAL
General Marii Wittek

Toruń 10 XII 2001 r.

Pani dr Elżbieta Łaniewska-I ukaszczyk
34-501 Zakopane

1. dz. 4382 WSK

Szanowna Pani Doktor,

W imieniu p. prof. Elżbiety Zawackiej dziękuję za przesłanie materiałów dotyczących Pani służby wojennej. Na ich podstawie założymy teczkę osobową na Pani nazwisko o numerze inwentarza 2986/WSK. W związku z tym zwracam się do Pani z prośbą o bardziej szczegółowe opisanie przebiegu Pani służby w oparciu o załączony schemat. Proszę także o dołączenie dokumentów lub ich kserokopii związanych ze służbą wojenną (np. oświadczenia świadków, legitymacje odznaczeń itp.), z życiem prywatnym i zawodowym (np. metryka urodzenia, świadectwa szkolne, świadectwa pracy itp.). Będą one cennym uzupełnieniem Pani teczki. Poza tym jeśli posiada Pani jakies informacje o innych kobietach-żołnierzach, ich adresy, to prosimy o przesłanie do nas. Celem naszego Archiwum jest zgromadzenie jak największej ilości materiałów o kobietach-żołnierzach II wojny światowej walczących na wszystkich frontach i we wszystkich organizacjach i utrwalenie ich wkładu w walkę o niepodległość.

Szanowna Pani, czy może Pani napisać skąd uzyskała Pani informacje o nas?

Przesyłam materiały na temat Archiwum i działającego przy nim Memorialu General Marii Wittek. Załączam serdeczne pozdrowienia i mam nadzieję, że zechce Pani z nami współpracować.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

*odp. me
L. 62. 4319 E.2
2001*

Zal.:

- 1) Ulotka informacyjna o FAPAK.
- 2) Ulotka informacyjna o Memoriale General Marii Wittek.
- 3) Ulotka wydawnicza.
- 4) Schemat relacji WSK.

*odp. me
L. 62. 4319 E.2
2001*



TATRY - Rybi Potok



© WYDAWNICTWO „ZYS” Besta Mianst
34-500 ZAKOPANE, tel. (018) 28 138 10
tel. (018) 564 271
tel. © Grzegorz Mianst
tel. (018) 564 270
druk. Malopolska Poligrafia

PRT-02480/97

11/3

Szanowna Pani!

W odpowiedzi przesyłam
Usług moich

obrotu i p.

Obenie zbieram
dokumenty o obrotu i p.
mei Mamy i Katarzyny Kucienickiej
ktore po rewalidacji wpisze do Państwa.
Proszam tej sprawie i moim firmie
innym kolegom aby jak najprzedej
wzprawy!

Przesyłam z tytułu

szkolenia, Zaliczenia N. Roku 2002

Elżbieta Kucienicka-Kulak

Zalopuse,
13 I 2002

yneto dnia 17.01
Lp. 0095 USC 100L

MEMORIAL
General Marii Wittek

Toruń 21 II 2002 r.

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 85-22-186
87-100 TORUŃ

Pani Elżbieta Łaniewska-Łukaszczyk
34-501 Zakopane

1.dz.614 WSK

Szanowna Pani,

Dziękuję za przekazane kserokopie następujących dokumentów:

1. Legitymacja „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”
2. Legitymacja Stowarzyszenia Szarych Szeregów
3. Legitymacja Krzyża Armii Krajowej
4. Legitymacja Medalu Zwycięstwa i Wolności
5. Legitymacja Złotej Odznaki za Zasługi dla Zakopanego
6. Legitymacja Odznaki Pamiątkowej Akcji Burza
7. Legitymacja Odznaki Weterana Walk o Niepodległość.
8. Legitymacja Warszawskiego Krzyża Powstańczego.

Zostały one dołączone do Pani teczki. Cieszę się, że zbiera Pani następne materiały. Mam nadzieję, że wpłyną także relacje od Pani koleżanek. Każda nowa relacja wzbogacająca zbiory naszego Archiwum jest dla nas ważna.

Szanowna Pani, zwracam się również do Pani z inną prośbą. Fundacja „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” funkcjonuje dzięki finansowemu wsparciu darczyńców. Cenna jest dla nas każda złotówka. Poszukujemy sponsorów, firm i instytucji, które byłyby gotowe wspomóc naszą działalność utrwalającą walkę żołnierzy AK na Pomorzu i kobiet-żołnierzy na wszystkich frontach II wojny światowej. Czy mogłaby Pani polecić nam ewentualnych sponsorów? Prosimy o pomoc w tej sprawie.

Załączam serdeczne pozdrowienia.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

odp. me
Ls2. 0085 WSK
2002



TATRY

Zakopane, 1.03.2002

466 TATRY - TATRA MOUNTAINS
Wolowy Grzbiet

Fot. © Władysław Cywiński



WYDZIAŁ NISZYSTY ZIEMIAK
ZAKOPANE
TEL./FAX 00-18 201 142 52

IV/6



ZAKOPANE
010 20213
8.03.
Ldz 803 1002 R
D.O.

Szanna Pań
Dorota!
Bardzo dziękuję za
list, potmerokiję
musiałem mieć
dokumentów! Mam
serdeczną prośbę
o wzór składek
autety zgłoszenia
do Państwa
Fundacji - czy
tam wystai dokum
miej matki oraz
inne kobiety, a
już nie mam mocy.
Sprawy o posorty
omówimy na najbliższym obradzie
ZARZĄDU KOTA, serdecznie pozdr
PREZES SZANK E. ŁANIEWSKA-ŁUKASZUK

WP
DOROTA KROMP
Dokumentalistka Archiwus
W.S.K.
ul. GARBARY 2
87-100 TORUŃ

odp. me
L.dz. 803 WSK 02

E. Kamińska -
Łukaszuk.

IV/4



Wesołych Świąt Wielkanocnych

26 III 2002

1.dz.958 WSK

Szanowna Pani,

Dziękuję za piękną kartkę z widokiem Tatr.
Przesyłam Pani kilka schematów rekrucji. Pani
akcje memoriale kobiet - żołnierzy do przesłania
do nas rekrucji zaczynają przyjmować rezultaty, nie-
długo będziemy z nimi kontakt p. Barbara
Gradowska - Kunkowiak.

Szanowna Pani cieszę się, że tak dzielnie Pani
z nami współpracuje. Zapraszam Panię do przystę-
pienia do Kółce Przejściu Memoriału Generali Marii
Wittke skupiającej osoby wspierające naszą pracę
upamiętniającą wkład kobiet w walkę o niepodległość.
Zbięrzem bliski zgłoszenie.

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzę dużo
zdrowia i wiele radości.

Złączam serdeczne pozdrowienie.

Z wyrazami szacunku
Danota Knopp
Dokumentalistka Archiwum WSK 36

Autorka poniższych wspomnień należy do najmłodszych uczestniczek Powstania Warszawskiego. Jako czternastoletnia harcerka z żoliborskiej drużyny „Żywioły”, z zastępu „Pędzwiatrów”, pełniła służbę łączniczki w punkcie sanitarnym przy ul. Kozielskiego 1.

„PIŃKWIN” Z BIELAN

Na naszej kwaterze byłam najmłodsza. Od na do zmiernych wypełniałam najrozmaitsze polecenia i prośby „starszyzny”, na które patrzyłam z podziwem, zachwytem i omal nie uwielbieniem. Dzieliło mnie od nich kilka lat życia, które im dawały możliwość być prawdziwymi żołnierzami z białoczerwoną opaską na ramieniu, żołnierzami „przysiężnymi”, podczas gdy ja musiałam zadowolić białą opaską z czerwonym żyłkiem i funkcją „łączniczki sanitarnego”, ściślej mówiąc tzw. „popychła”. Czulałam się istotą upośledzoną i osamotnioną, która na kwaterze, ze swymi czternastoma latami nie ma jakos gdzie się podziać i do czego zagadać „po ludzku”.

Wieczorem 5 sierpnia dostrzegłam na elu, który odbywał się zwykle w ogródku przy ul. Kozielskiego 2, na końcu szeregu „chłopców” jakąś postać, która była równa wzrostem, a może i wiekiem. Stał baczność, nadmiernie wyprężony w swoim ubranku harcerskim z zielonego, grubo drellichu, szarych skarpetkach, czarnym berecie z orzełkiem. Na ramieniu miał białą-czerwoną opaskę z literami W. P. Liczbą rejestracyjną... Taki smarkacz! Fala zdróci zalała mi serce.

St. strzelec Ted odbierał apel i usłyszał po chwili jego pseudonim: „...strzelec Albatros!” oraz basowe „...stem” odpowiedź.

Po apelu podeszłam do niego. Sam pierwszy wyciągnął rękę.

„Cześć! — czujaj!”
„To... pan... tego... ty... druh...” — nareszcie znalazłam jakiegoś właściwe słowo — „do naszego plutonu?”

W odpowiedzi usłyszałam od razu bardzo dużo: że tak, że jest z Bielania, z Ceglówce, był za okupacji w B. S.-ch, że chciał przedostać się na Bielany do matki — „bo ona się o mnie martwi” — dodał, ale porucznik, dretwy chłop, nie pozwala.

„Na imię mi Zygmunta, Zygmunta Perzyk, pseudonim też mam w dech „Albatros”, ale frajery — tu wskazał na stojących w szeregu chłopców — przewalają mnie „Pińkwin” i tak się przyjęło.

Przyjrzałam mu się uważnie. Nie był estety, ideałem powstańczego bohatera. Pod masuniętą dość głęboko na oczy białą patrzyły szaro-niebieskie, wyblakłe jak warszawskie niebo, oczy w jasnej, stanowczo za jasnej oprawie. Jedyną ich miłą cechą było to, że się uśmiechały, podobnie jak duża usta, których kąćki unosiły się co chwila, odsłaniając niezbyt równo i niezbyt białe zęby. Nos o kształcie przypominającym kartofel królował zresztą umiarkowanie nad resztą twarzy, czyniąc jej pozostałe szczegóły nieznaczącymi i mało ważnymi.

Wszyscy już weszli na kwaterę, a my staliśmy jeszcze oparci o mur domu, przy zwłazach na klatkę schodową. Widać stała szeroka, pomarańczowo-ruda łuna rozciągnięta nad Wolą. Wiatr przywiał aż ku nam lekki świąd spalenizny. W ogródku przeraźliwie głośno cykały świerszcze i tylko od strony dworca Gdańskiego padały pojedyncze strzały.

„Ile masz lat?” — spytałam.

„Patrzył na daleką łunę i odpowiedział do czoła po chwili, jakby nie rozumiejąc o co pytam. — „Ja?... lat?... piętnaście. Ale co mam... w B.S.-ach byłem, w Małym Sabożu, a cośmy Niemcom drak narobili — zdjęcia nie masz! Raz na jednej wyspie na wyspie Niemiaszki motorówką przypląnęły, aże na brzegu zostawili, a sami jak ich Pan Bóg stworzył do wody poskakiwali... i w krzaczkach siedzimy. Oni do wody, to my cicho za ich maneje i nura w krzaki, a oni do wody, to my cicho za ich maneje i nura w krzaki, a oni do wody, to my cicho za ich maneje i nura w krzaki...”

mając, bo się ścierwa bali bezbronnemu w wielkiej za nami pchać... Albo raz...” — tu znów nastąpiła nowa opowieść, po niej druga, trzecia, dziesiąta. Siedliśmy już od nowa na ławce przed domem, a Zygmunta wciąż gadał i gadał... Tak się zaczęła ta nasza powstaniowa przyjaźń, może nieco dziwna, bo wiele nas dzieliło — ale łączył wiek, było nas już teraz dwoje najmłodszych w plutonie.

6 sierpnia 1944 r. ranek był błękitny jak chaber... Przemienienie Pańskie! A może się coś przemieniło? Wysoko, bardzo wysoko w błękitnie zabrzęczały trzy srebrzyste migolliwe punkciki, potem znów trzy... To „nasze” — marzymy ale szły tak beznadziejnie wysoko... Mieliliśmy już naszą własną barykadę i beczymnie prawie siedzieliśmy za nią dzień i noc, podczas gdy nad śródmieściem i Starówką szalała istna burza ognia. Każde z nas miało jakieś swoje stałe zajęcie. 12, 13 i 14 sierpnia transportujemy szpital z al. Wojska, ze szkoły nr 84, na plac „Czterech generałów” pod Cytadelą; wówczas Zygmunta ofiarował nam swą pomoc. Nogą razem z sanitariuszkami łóżka, stoliki, krzesła, szafki, leki, materace. Z dzieciną radością maltretowaliśmy znalezione w tym ponemieckim szpitalu portret Hitlera. Raz wpadł nam w ręce album ze zdjęciami jakiegoś rannego Niemca: ozule grupki rodzinne, ślubne zdjęcie, potem dzieci w wózku, potem stara kobieta i podpis „Meine Mutti”.

Albatros patrzył długo na to zdjęcie: „On, ścierwo szkopskie, też ma matkę! Ja też mam... na Ceglówce... nie dać chodzić. Nieraz mówili: obłecie za dzień. Porucznik mówi, że tam już nikogo nie ma, że wyszli. Ale — gdzie tam, tak gada. Matka moja by gdzie z domu poszła? Gdzie by miała iść?”

Powtarzał to coraz częściej z uporem człowieka, który nie chce zrozumieć. Na Bielaniach nie było już od dawna żadnego Polaka.

15 sierpnia urządziliśmy na kwaterze wielki bal. Przed tym cały dzień pitrasilo się obiad, pralo mundury, koszule, skarpety, chustki do nosa. Udało mi się ściągnąć z Albatrosa aż lepki od brudu brezentowy mundur, paradował więc przebrany dziwnie w granatowe damskie spodnie marynarskie, białą trykotową koszulkę i damski, stanowczo za obszerny, sweter. 15 sierpnia rano robiliśmy zdjęcia na barykadzie. Ja i Albatros mieliśmy być razem na pięknym „bojowym” zdjęciu, ale mundur z namiotowego brezentu nie wysechl. Biedny wojak, skazany na paradowanie cały dzień w granatowych damskich pantalonach, kategorycznie nie chciał w tym stroju pozować do fotografii. Zrobiliśmy więc bez niego, z Młodym, Tedem, Tarzanem, Zochą i Hanką... W kilka dni później przybyli na naszą kwaterę długo oczekiwani „Kampinosi”. Witaliśmy ich owacyjnie. Albatrosowi oczy wychodziły na wierzch na widok ich bronii...

„Widziałas, widziałas? Ale mają steny, o rany! A co bergmanów! To na Niemcach zdobyli... A ten wysoki, jaki ma nagan!”

Cały dzień nie wychodził z kwatery, oglądał, macał, wszystkiego chciał sam dotknąć, zachwycał się... Wieczór zakończył się mimo ogólnego wesela tragicznie, bo w pewnym momencie padł nagle w ogródku z ręki „gołębiarza”, który straszył nas od dawna, jeden z „Kampinosów”. Dziś już nie pamiętam jego pseudonimu. Dostał postrzał w pierś, krew chlusnęła ustami, nie było już nic do zrobienia, po kilku minutach skonał.

Albatros stanął przy noszach i szturchnął go. „Patrzył na niego, a potem...”

mógł ten szkop tak mnie, albo ciebie... ze mnie też tylko tyle by zostało co z tego to... to... to...”

Wieczorem późnym przyszedł rozkaz ku na dworzec Gdański. Chyba nikt z nas nigdy nie zapomni tych „gdańskich” jak potocznie je nazwaliśmy. Siedzieliśmy w odwodzie, na klatce schodowej, w kłopoty za barykadą. Przez nasz ogień przechodziły jakieś nieznane grupy żołnierzy z głębi Żoliborza. Była cisza, zgrube niebo, cykanie świerszczy. Bezmyślnie żuliśmy jabłka, zamienieni w słuch, cicho nucili, ucziszono go... Nikt nie mówił słowa i nagle, dosłownie nagle, buchł tak niezwykły huk strzałów czołowej artylerii, granatników, pocisków świetlnych, że trwaliśmy dłuższą chwilę w jakimś pniu. Kule siekły liście w ogródku, świetlne pociski we wszystkich możliwych barwach migały wśród domów, krzaki i ogródków.

Gdy w bladym świetle poranka zbiegliśmy rannych na przedpolu, wśród rannych słoneczników i suchych badyli niaków szukałam zamkniętym kluczem Zygmunta. Na szczęście — nie znalazłam go... Było za to wielu, wielu innych rannych z naszego plutonu i z małych i dużych plutonów, świeżo przybyłych z Kampinosu. Znalazłam między innymi łączniczkę z Kampinosu, której poprzedniego wieczoru pożyczyłam swoje buty...

Po powrocie na kwaterę, pierwszą osobą którą spotkałam, był Albatros, brzo usmieszony, ponury; uśmiechnął się na chwilę i zza bluzu wyciągnął nadjeżdżającą tarczę słonecznika. „Weź, tylko upolowałem”.

Gdy wróciłam po kilku dniach z powrotem na Towiańskiego, wśród jakiegoś uporczywej artyleryjskiej strzelaniny wiedziałam się, że zdarzył się na naszej kwaterze przykry wypadek. Albatros, dając broń Kampinosów, postrzelił nieuwagę w brzuch jednego ze strzelców z plutonu 260.

Porucznik się wściekł. „Nie dość, że siekli nas prawie połowę w ciągu dwóch piekielnych gdańskich nocy, ja mi tu będzie taki chłystek do ludzi walczył, ja się z nim rozprawię... z tym kim...” — posypały się soczyste epitety.

Wiedziałam, że porucznik ma rację, jednocześnie było mi żal Zygmunta. I działałam się, że siedzi zamknięty w odwodzie samej wodzie, bo chleba i tak nie było. Jeszcze tego wieczoru udało się nam szwarcować mu kilka placuszków z miodem na młynku owsa. Karnie przemił jednak Albatrosa pod Cytadelę. Spotkałam go już później tylko raz na placu Wolności, w „Feniksa”, w przekopie. Padał deszcz, a buty grzęzły w rozmięklej glinie przesyconej wodą. Wyciągnęłam z kieszeni misję, z której wyciągnęłam pudełkiem sardynek do „Feniksa”. Po drodze w pewnym ogródku znalazłam ostatnią chyba jesienną różę. Zanim na przekór szerzącemu się wokół namiotu i śmierci w małym żoliborskim cmentarzu, przyprószonym ceglannym pyłem, panym śmieciami i gruzem. Była wspaniała, pasowa i świeża, a między płatkami były kropelki rosy.

Gdy później przeciskałam się przez tłumione, duszne i ciemne piwnice „Feniksa” w poszukiwaniu pewnego staruszka, który miałam oddać list — wszystkie prawidła wyciągały się do tej róży i ludzie szarzy-omdlewający ze zmęczenia po miesiącach piwniczego życia uśmiechnęli się na widok kwiatu, mimowolnego sygnalizatora, lata i życia.

Staruszek któregoś mi podał list...

KANIEWSKA Elżbieta

